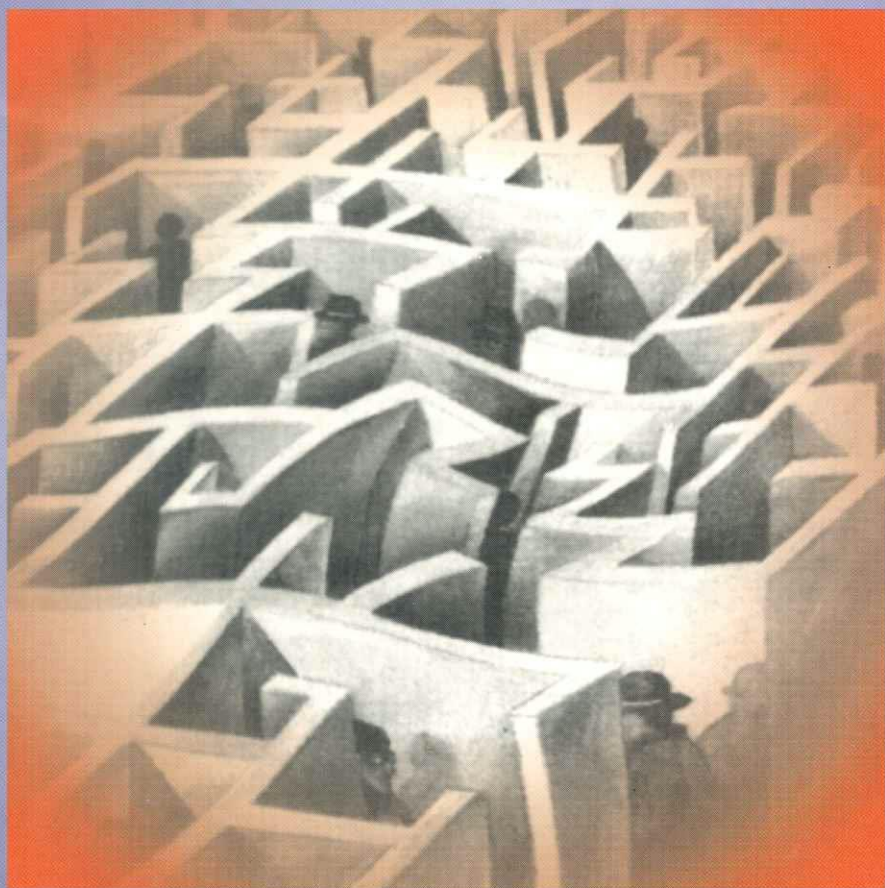


UNIwersYTET OPOLSKI

ROSYJSKIE ŚLADY ANDRZEJA DRAWICZA



OPOLE 1999

Rosyjskie ślady Andrzeja Drawicza

Materiały z sympozjum, które odbyło się 22 maja
1998 r. w Uniwersytecie Opolskim w pierwszą
rocznicę śmierci Andrzeja Drawicza

**Redakcja naukowa
Aleksandra Wiczorek**

KOMITET WYDAWNICZY

Przewodniczący: *Stanisław Sławomir Nicieja*

Członkowie: *Stanisław Gawlik, Stanisław Gajda, Ryszard Pietrzak,
Urszula Łangowska-Szczęśniak, ks. Jan Cichoń, Janina Hajduk-Nijakowska*

RECENZENT

Ewa Korpała-Kirszak

REDAKTOR

Irena Wyczółkowska

REDAKTOR TECHNICZNY

Halina Szczegot

SKŁAD KOMPUTEROWY

Tomasz Soltyski

PROJEKT OKŁADKI

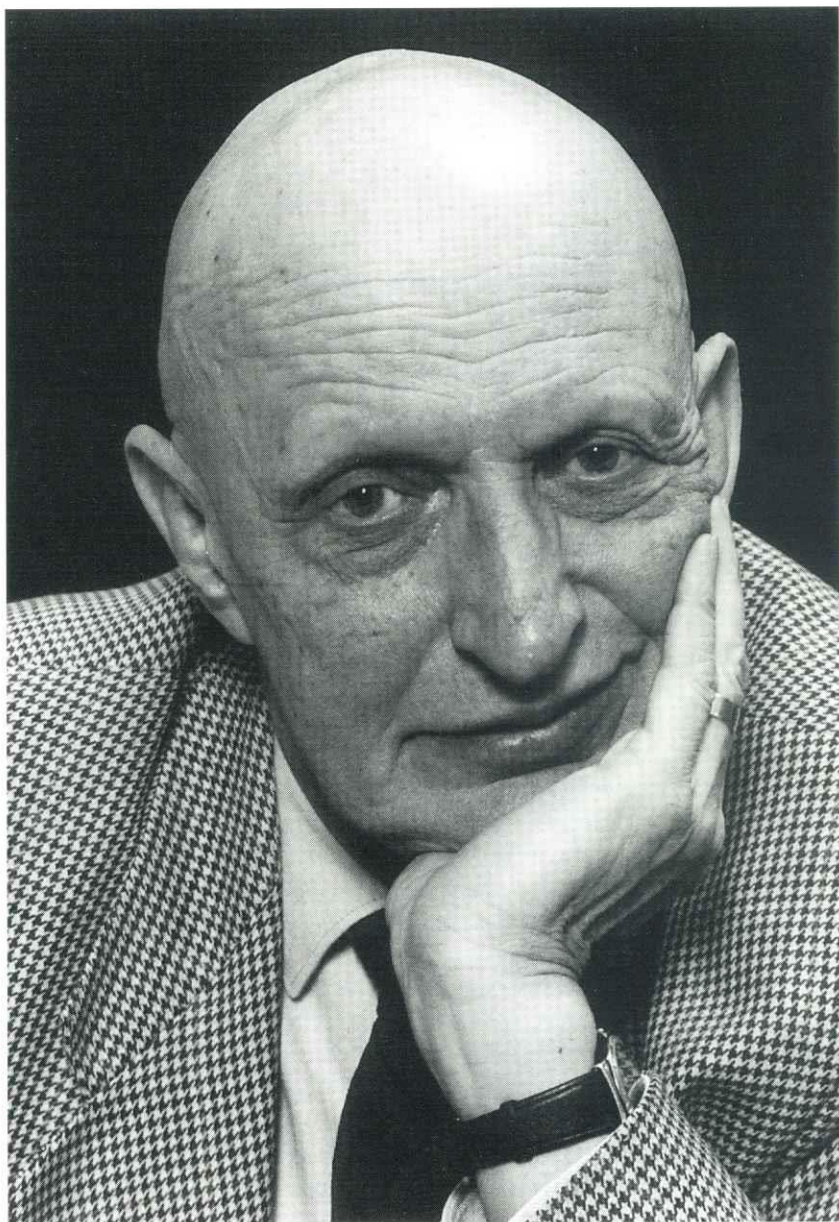
Leszek Otdak

ISBN 83-87635-40-5

Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, 45-037 Opole, ul. H. Sienkiewicza 33. Druk: Opolskie Zakłady Graficzne im. J. Łangowskiego S.A., 45-085 Opole, ul. Niedziałkowskiego 8-12. Nakład 350 egz. Objętość: ark. druk. 7,25; ark. wyd. 8,0.

Spis treści

Słowo wstępne	5
Wasilij SZCZUKIN, Te ślady zatrzeć się nie mogą. O życiu i pracach Andrzeja Drawicza. Wykaz ważniejszych prac rusycystycznych Andrzeja Drawicza	7
Antoni SEMCZUK, Młodość rusycystyczna polonisty Andrzeja Drawicza	19
Ewa RZETELSKA-FELESZKO, Andrzej Drawicz – Profesor w Instytucie Slawistyki PAN	27
Grzegorz PRZEBINDA, Historia obudzona metaforą... (Andrzej Drawicz w „Tygodniku Powszechnym”, 1982–1995)	31
Piotr FAST, O pożytkach „braku naukowości” (twórczość naukowa Andrzeja Drawicza i rozumienie prawdy w humanistyce)	51
Małgorzata MATECKA, Literackie pejzaże Andrzeja Drawicza	59
Halina WASZKIELEWICZ, Andrzej Drawicz – <i>Pocałunek na mrozie</i> (Przypomnienie)	69
Aleksandra WIECZOREK, Sympatie literackie Andrzeja Drawicza	75
Wojciech CHLEBDA, Andrzej Drawicz o języku (nie tylko rosyjskim)	81
Wiesława OLBRYCH, Komentarz do pewnych ocen Profesora Drawicza w <i>Historii literatury rosyjskiej XX wieku</i>	87
Alicja WOŁODŹKO-BUTKIEWICZ, Rosyjska powieść popularna lat 90. – fenomen Aleksandry Marynnej	93
Florian NIEUWAŻNY, Poeci znani i nieznan, ale ważni (Czuchoncow, Sosnora, Cziczibabin)	101
Выступление Станислава И. Ксенжика, советника Посольства РФ в РП, директора Российского центра науки и культуры в Варшаве во время дискуссии на симпозиуме	111
Noty o autorach	115



Andrzej Drawicz
(1932–1997)

Grzegorz Przebinda

Historia obudzona metaforą...
(Andrzej Drawicz w „Tygodniku Powszechnym”,
1982–1995)

Prawdziwym świętem był pierwszy po przerwie numer „Tygodnika Powszechnego”, do którego zresztą niektórzy z nas natychmiast zaczęli pisywać, bo też była to jednak swoista polska wojna...

A. Drawicz, *Wczasy pod lufą*
(wspomnienie z lat 1981–1982)

Trzynastoletni okres współpracy Drawicza z „Tygodnikiem Powszechnym” rozpoczął się publikacją przekładu wiersza Bułata Okudźawy *Zamek nadziei*, nadesłanego do tygodnika jeszcze z obozu internowania w 1982 roku, a zakończył – w lipcu 1995 roku edycją eseju o sytuacji rosyjskiej prozy w okresie 1987–1995. Ten szkic, zatytułowany ...*A literatura daje sobie radę (o tym, co dzisiaj piszą w Rosji)*, był ostatnią publikacją Drawicza w „Tygodniku Powszechnym” – nadesłaną bowiem wkrótce potem recenzję redakcja odesłała autorowi z listem informującym, że ze względu na nową polityczną opcję dawnego współpracownika (praca u premiera Józefa Oleksego i poparcie w kampanii wyborczej Aleksandra Kwaśniewskiego) „Tygodnik Powszechny” zaprzestaje publikowania jego tekstów. W taki oto raczej nieoczekiwany sposób zakończył się kilkunastoletni okres współpracy Drawicza z „Tygodnikiem Powszechnym”, w sumie jedna z najciekawszych przygód polskiej rusycystyki ostatnich dwudziestu lat. Była to jednak zarazem wielka przygoda „Tygodnika Powszechnego” – któż w końcu jeszcze, prócz Drawicza, mógł Redakcji zapewnić przez okres kilkunastu lat tak wnikliwie studia o Rosji, jej kulturze i literaturze w czasach wielkiego i pełnego dramaturgii przeło-

mu? Aby to wszystko napisać, trzeba było mieć silną wiarę, że „wszystko będzie jak należy” – Drowicz miał tę wiarę i umiał nią zarażać innych.

* * *

W zamieszczonej na końcu tego artykułu bibliografii znajduje się w sumie sześćdziesiąt siedem pozycji: tłumaczeń, recenzji, esejów, artykułów, reportaży, szkiców okolicznościowych i nekrologów. Chronologiczny układ publikacji ma tutaj nie tylko porządkujący charakter, lecz zarazem odnosi się do istoty ówczesnej przygody kultury z historią. Z podobnego punktu widzenia można rozróżnić dwa podokresy w kontaktach Drowicza z „Tygodnikiem”: lata 1982-1986 i 1987-1995. Taki historyczny punkt widzenia ma wyraźną przewagę nad ewentualną próbą tematycznego i ahistorycznego uporządkowania tekstów. Drowiczowe publikacje w „Tygodniku” – zarówno w momencie ich wydania, jak i dzisiaj, kiedy próbujemy ocenić ich znaczenie – mają przecież wymiar nie tylko *tekstologiczny*. Równie ważny jest tutaj *kontekst*, a więc zarówno miejsce i czas publikacji, jak i jej socjologiczna funkcja, czyli w tym przypadku wpływ na umysły znacznej części polskiej inteligencji i w ogóle czytającej publiczności w Polsce. Ten wpływ – co może zabrzmieć nieco paradoksalnie – był znacznie większy w latach osiemdziesiątych, zarówno ze względu na większy nakład i zasięg oddziaływania ówczesnego „Tygodnika Powszechnego”, jak i słabe jeszcze zróżnicowanie polskiej sceny politycznej (rzecz jasna, tej opozycyjnej względem władzy). Tymczasem w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych już sam fakt publikacji w „Tygodniku Powszechnym” uznawany był za wybór określonej politycznej opcji, przeto i zakres ewentualnego oddziaływania tekstów wyraźnie się skurczył. Ponadto bezpośrednie zaangażowanie autora w politykę spowodowało, że jego prace o Rosji były traktowane przez znaczną część dawnych zwolenników jako punkt widzenia jednej partii (Unii Demokratycznej). Tę sytuację pogłębił jeszcze fakt, że wcześniejszy opozycjonista związał się z Sojuszem Lewicy Demokratycznej, co w oczach niektórych jego dawnych kolegów jeszcze bardziej poddało w wątpliwość wartość jego tekstów o Rosji. Jednakże sam autor słusznie twierdził, że jego postawa względem Rosji nie uległa w latach dziewięćdziesiątych żadnemu istotnemu przeobrażeniu, ponieważ zawsze głosił on potrzebę przyjaznych stosunków Polski z demokratyczną Rosją. W czasach komunistycznych najlepiej było to wyrażać poprzez niejaskiniowy antykomunizm i szacunek dla pierwocin rosyjskiej demokracji, reprezentowanej ówczesnie przez opozycyjną kulturę, a w czasach postkomunistycznych przez poparcie dla wszelkich działań reformatorskich, niezależnie od tego, przez kogo były dokonywane, choćby nawet przez dawnych komunistów.

Szukanie ładu w oceanie bezsensu (październik 1982 – wrzesień 1986)

Szukanie ładu – tak Drawicz zatytułował swoje omówienie polskiego przekładu *Domu* Fiodora Abramowa, a tytuł recenzji miał zarazem wymiar Syzyfowy. Nie było więc przypadkiem, że pierwsza publikacja Drawicza w „Tygodniku Powszechnym” z października 1983 roku dotyczyła trylogii *Władca pierścieni* J. R. R. Tolkiena, a tuż obok ukazał się Andrzejowy przekład *Zamku nadziei* B. Okudźawy:

Dźwigam ku niebu zamek mojej nadziei
Glinę ugniatam. Głazy w górę pcham po kolei —
Nie chcąc znikąd pomocy.

Tak się już w życiu dzieje:

Sił może zbraknąć.

Nic to.

Byle zachować nadzieję.

W tekście o *Domu* Abramowa – który najpierw miał być recenzją polskiego przekładu, ale potem przekształcił się w recenzję-nekrolog, jako że pisarz zmarł w maju 1983 roku – Drawicz napisał:

Nie trzeba silić się na odpowiedzi na rosyjskie pytanie. Wystarczy je uczciwie stawiać. I nie podpowiadać nieprawdy. Wiedział o tym Abramow. Więc niech spoczywa w spokoju, tak jak chciał, w swojej rodzinnej wsi Werkola, nad Pinegą w obwodzie archangielskim ziemi rosyjskiej.

Syzyf Okudźawy, gdy w pocie czoła pcha swój głaz ku górze, to właśnie Drawiczowy Abramow, który „uczciwie stawia rosyjskie pytania”. Sam Drawicz natomiast chciał te pytania przybliżyć Polakom – czynił to w kolejnych recenzjach polskich edycji rosyjskich pisarzy. „Prosząc o przeczytanie *Płatonowa*” – którego polski autor uznawał obok Michała Bułhakowa, Michała Zoszczenki i Izaaka Babla za największego prozaika Rosji w XX wieku – dostrzegł w podróżach autora *Dżana* szansę dla przyszłego odrodzenia w wolności:

Trzeba więc z *Płatonowem* – śladem jego bohaterów – podróżować, i to najpierw daleko w głąb, a potem ku górze. I zbadać go w przyszłości jak należy¹ (wydaje się to

¹ Nieco wcześniej Drawicz stwierdził, że w pełni sądzić będzie mógł o *Płatonowie* tylko ten, kto zaznajomi się z *Czewengurem*, *Wątpiącym Makarem*, *Na zdrowie*, *Wykopem*. Informację, iż wszystkie te utwory nie są w ZSRR ani w Polsce dopuszczane przez cenzurę, zdołał przekazać językiem zrozumiałym tylko dla wtajemniczonych: „...rzeczy te dostępne są, póki co, tylko w oryginale, i to nie bez trudności”. Nie mógł przecież jasno napisać, że to państwo radzieckie, a za nim PRL nie dopuszcza do druku wymienionych publikacji – cenzura bowiem nie tylko nie dopuszczała, lecz także wycinała informację o tym, że nie dopuszcza. W „Tygodniku Powszechnym” A. D. 1982 przynajmniej zaznaczano jej interwencje – Drawicz „dorobił się” w tym tekście dwóch cenzorskich skreśleń.

nieśtychanie kuszące, tylko jak odległa to przyszłość?) trzeba będzie stamtąd, od środka, udając się w jego kraje i zmateralizowaną w nich historię. I ci, co go do końca zrozumieją, będą – widocznie – wolni.

Czy tej właśnie wolności poszukiwał Drawicz razem z Wasylem Szukszynem, a mówiąc dokładniej, z bohaterem jego powieści *Przyszedłem dać wam wolność*, która ukazała się w polskim przekładzie w 1982 roku?

Główną sprawą jego opowiadań – pisał Drawicz o Szukszynie – była pokusa wolności. Występowali w nich ludzie stłamszeni, szamoczący się, kalecy w swych ograniczeniach, ale kuszeni przez swobodę. Brnęli ku niej na ślepo, po omacku, łamiąc siebie i otoczenie, czasem tworząc sobie pokraczne substytuty.

Podobnie było z Razinem:

Bunt Razina wyrósł spontanicznie i znalazł sobie przywódcę, którego potrzebował, a przywódca ten zapragnął nadać ruchawce wymiar aktu społecznej sprawiedliwości. Ale niczego nie naprawiono, zwiększając jedynie sumę nieszczęść.

Ten sam sprzeciw wobec rosyjskiego „popychania historii” odnalazł odbicie w recenzji przekładu *Niecierpliwości* J. Trifonowa, poświęconej działalności Andrieja Żelabowa i terrorystycznej grupie „Narodnaja Wola”. Polski badacz wyraźnie uwspółcześniał problemy powieściowych bohaterów Szukszyna i Trifonowa, dając w zakamuflowany sposób do zrozumienia, że jego rezerwa wobec „popychania historii” przez Razina i Żelabowa powinna być dopełniona krytyczną refleksją polskiego czytelnika nad rewolucją bolszewicką: „Na początku nowej epoki właśnie jej nowość bywała chętnie absolutyzowana. Upajano się uczuciem rozpoczynania wszystkiego od początku. Przeszłość była oddzielona wyrwą wielkiej eksplozji. Ogłoszono, że mosty są zerwane”. Dzisiaj nie sposób przemilczeć, że późniejsza Drawiczowa opozycja wobec tzw. „siekiery Wałęsy” i jego wierność polityce stopniowych reform, realizowanej przez Tadeusza Mazowieckiego, miała swe korzenie tutaj, w sprzeciwie wobec rosyjskich przyspieszaczy dziejów. Bolszewizm, tak sądził Drawicz, może się również ukrywać pod sloganowym antybolszewizmem.

Nie powinna więc dziwić wielka sympatia polskiego rusycysty dla osoby i twórczości mądrego i niespiesznego Trifonowa, przejawiona w dwóch tekstach opublikowanych na łamach „Tygodnika” w latach 1984–1985, z okazji polskiej edycji *Starego* oraz *Czasu i miejsca*. Trifonow ukazywał historię poprzez indywidualne ludzkie losy, opisywał sytuacje, w których nie dało się żyć, a żyć było trzeba – Drawicz ochraniał pamięć o swym zmarłym przyjacielu-pisarzu (28 marca 1981):

Pożegnanie z Jurijem Walentynowiczem, czy lepiej z Jurą, jak go powszechnie nazywano. Gorzkie to wszystko. (...) Przyzwyczaiłem się do ciągu trifonowowskich tak zwanych «opowieści moskiewskich» jako do wartości danej i niewątpliwiej. Mówiły w różny sposób o kondycji ludzkiej i rosyjskiej, tam i wtedy. (...) Szły obok czytelnika;

miało się pewność kolejnego spotkania, Są różne sposoby pocieszania się po śmierci pisarza, ale co nam zastąpi nie napisane książki Jury?"².

Drawiczowa wierność Trifonowowi była ważnym fragmentem procesu odnajdywania i stopniowego budowania ładu wbrew otaczającemu chaosowi³. Jednakże rytm publikacji w „Tygodniku Powszechnym” nie mógł być warunkowany wyłącznie uczuciami i pragnieniami polskiego rusycysty, bo, po pierwsze, od razu wchodziłaby się cenzura, a po drugie – musiał być przecież jakiś „pretekst” do zabierania głosu w sprawach rosyjskich. Do połowy lat osiemdziesiątych takim właśnie „pretestem” były najciekawsze – zdaniem Drawicza – polskie publikacje z zakresu rusycystyki, lub też odejście wybitnego rosyjskiego pisarza. W pośmiertnym szkicu *Włodzimierz Tendriakow, pisarz poważny (1923–1984)* uznał dzieło zmarłego „wiejskiego prozaika” za kontynuację obywatelskiej literatury XIX wieku. Pisarz, twierdził Drawicz, nie podejmował „przeklętych problemów” literatury rosyjskiej (nie był więc uczniem Dostojewskiego), ale umiał się pochylić nad kwestiami ze „średniego szczebla egzystencji”:

Nie szastał kometami po niebie (...), chodziło mu o ómę w ludzkich duszach. Trzymał się ziemi, przeważnie prowincjonalnej, gdzieś w Rosji zobaczonej.

W eseju *Nadzieja w Rasputinie* – tytuł nie wiadomo, czy wymyślony przez autora, czy też może raczej podsunięty przez redakcję dla epatowania polskiego czytelnika jakże swojsko (?) brzmiącym nazwiskiem – Drawicz odnosił się do polskiego przekładu *Pożegnania z Matiorą*, uznając tę powieść za „jedną z najpiękniejszych książek, jakie ostatnio napisano po rosyjsku”. I znów dostrzegał, że utwór ten stanowi próbę ocalenia wartości w nikczemnym świecie (anty-świecie):

Zgęszcza się to wszystko, aż oddech zapiera, bo jesteśmy świadkami odwrócenia aktu stworzenia; odbywa się demontaż świata, jego zapadanie w nicość, z żarliwą modlitwą do zmarłych, proszonych ustami wiejskiej kobiety o przebaczenie.

W szkicu *Dom rosyjskich kobiet*, poświęconym publikacji w Polsce *Statku wdów* Iriny Grekowej, Drawicz cierpliwie objaśniał polskiemu inteligento-

² W 1987 roku Drawicz jeszcze powrócił do twórczości Trifonowa, omawiając krótko tekst z jego pośmiertnej teki pt. *Zniknięcie* (rzecz o 37 roku) – A. Drawicz, *Pięćdziesiąt lat później*, „Tygodnik Powszechny” 1987 z 5 IV.

³ W innym miejscu Drawicz napisał: „Z dawna toczą się w krajowej i zagranicznej Rosji spory, co jest właściwsze dla pisarstwa o uczciwych zamiarach, powstającego w kraju: atak frontalny z przekraczaniem granic cenzuralności, a więc i legalności, czy obejścia i zwody. Zdrowy rozum podpowiada, że każdy ma prawo dokonywać wyboru, a osądzanie winno być ostrożne. Jednak niektórzy emigracyjni maksymaliści zdążyli już Trifonowowi zarzucić, że na przykład w *Starym* więcej przystoił niż odsłonił. I te oceny, i sam maksymalistyczny pęd do pouczania krajowców, że winni być odważniejsi, wydaje się niesłuszne” – A. Drawicz, *Pożegnanie z Trifonowem*, [w:] tegoż, *Spór o Rosję i inne szkice z lat 1976–1986*, Londyn 1988, s. 209.

wi-okcydentaliście, co to takiego mieszkanie komunalne, konserwujące „długotrwałość układów, napięcie, wzajemnej kontroli, nietolerancję dla odmienności, niemożność ucieczki w prywatność”. „Mały realizm” Grekowej przypominał Drawiczowi literacki takt Czechowa i Trifonowa, powstrzymujący się od „pochopnego osądzania”, ale i tak potrafiący dotrzeć, tam gdzie trzeba:

Rosjanie umieją to robić. Najlepsi robią tak, że pod spodem przeświecają desenie spraw ważniejszych, większych. Czuje się, czemu ta powszechność jest właśnie taka, co o tym decyduje.

Z innych polskich rusycystycznych publikacji lat 1982–1986 zainteresowanie Drawicza wywołały jeszcze polskie tłumaczenia i opracowania utworów księcia Piotra Wiaziemskiego (1792–1878), Wiaczesława Iwanowa (1866–1949), Borysa Pilniaka (1894–1938) i Jurija Oleszy (1899–1960), Grigorija Bakłanowa (1923). Celowo postawiłem obok nazwisk pisarzy daty ich urodzin i śmierci, bo takie zestawienie jakoś wstępnie oddaje ducha Drawiczowych omówień. Niezależnie od tego, czy jest to książę Wiaziemski, Pilniak czy Bakłanow, polski recenzent starał się odszukać to „coś”, które stanowiło o aktualności konkretnego pisarza w Polsce lat osiemdziesiątych. „Nasz krytyczny przyjaciel Wiaziemski”, którego listy właśnie wydało krakowskie Wydawnictwo Literackie, napisał m. in.: „Wycieczka do Krakowa [wówczas wolnego miasta – G.P.] przypadła mi do gustu, widziałem piękne miejsca i dobrych ludzi. Czegóż więcej żądać”. Wdzięczny Drawicz, warszawianin, który na początku lat osiemdziesiątych zaznał gościnności Krakowa, zarówno na Uniwersytecie Jagiellońskim, jak i w „Tygodniku Powszechnym”, po prawie stu pięćdziesięciu latach dialoguje z Wiaziemskim: „Rzeczpospolitej Krakowskiej już prawie półtora wieku jak nie ma, ale co prawda to prawda: czegoż?”. Jako memento dla współczesnych polskich uczestników „Balu u senatora” i zwolenników teorii „mniejszego zła” zabrzmiały przywołane przez Drawicza słowa Wiaziemskiego: „Polski nie sposób rozstrzelać, nie sposób powiesić, przeto siłą niczego trwałego, niczego ostatecznego się nie dokona”. A to stwierdzenie można przecież rozpatrywać jako prolog do Bułhakowskiego „Wszystko będzie jak należy” – przynajmniej w jego polskim niepodległościowym kontekście.

O tym, że Drawicz zawsze chciał odnaleźć w literaturze ważną naukę dla nas współczesnych – unikając zarazem pokusy nadmiernego aktualizowania i uwspółcześniania – dobrze świadczy esej poświęcony poezji W. Iwanowa:

Jest to jakby odwrotność Mandelsztama, w zasadzie przecież w swym uniwersalizmie Iwanowowi bliskiego. Gdy jednak u Mandelsztama obudzona śmiałą metaforą historia i tradycja staje się natychmiast mieszanką naszej dzisiejszości i uczestniczką współczesnego dramatu, to Iwanow wszystko co aktualne odsyła w przeszłość (...). Tam jest ubezpośrednianie, gdy tu – upośrednianie. Pierwsze porusza nierównie mocniej, to fakt.

Ale i Iwanowowi oddaje Drawicz sprawiedliwość, gdy chwali jego *Sonety rzymskie* za kulturowy ekumenizm, w którym „bogata struktura Wiecznego Miasta zgodziła się idealnie z równie bogatą i chłonną na impulsy wieczności strukturą duchową przybysza”. W dialog historii ze współczesnością, prowadzony przez pośrednictwo literatury, dobrze się również wpisuje szkic Drawicza o Pilniaku pt. *Zabytek staroświecki – dramat żywy*. Autor *Maszyn i wilków* został tu ukazany jako ten, który – zgodnie z określeniem Siergieja Jesienina – „zadarłszy spodnie biegł za Komsomołem”, aby „mieć poczucie wskoczenia do parowozu dziejów”. Twórczość Pilniaka, („niechlujnego talentu”) była dla polskiego recenzenta „zabytkiem staroświeckim”, ale wielki dramat pisarza, który w 1938 roku został rozstrzelany za „szpiegostwo na rzecz Japonii”⁴, i w ogóle cały dramat rosyjskiej dwudziestowiecznej inteligencji pożartej przez rewolucję-matkę, miał już wymiar ponadczasowy.

Toż to idzie... (październik 1986–lipiec 1995)

A w ogóle zrobiło się u sąsiadów, w literaturze i wokół niej,
tak żywo i ciekawie, że trudno – [–] (Ustawa
z dn. 31 VII 81 r. O kontroli publikacji i Widowisk, art. 2,
pkt. 3 (Dz. U. nr 20, poz. 99, zm.: 1983 Dz. U. nr 44,
poz. 204) – oprzeć się różnym nadziejom,
o czym spróbuję czytelników „TP” poinformować
(ze szkicu o Baklanowie, opublikowanego
24 sierpnia 1986 r. w „Tygodniku Powszechnym”)

Dzisiaj już mocno zatary się nam w pamięci lata 1986-1988, bardzo dziwny okres w polskiej historii, w którym tempo wydarzeń w ZSRR znacznie przewyższyło poziom mentalności naszych ówczesnych przywódców i cenzorów. Drawicz, gdy po raz pierwszy informował czytelników „Tygodnika Powszechnego” o zmianach za wschodnią granicą, chciał zatytułować swój tekst *Nowa odwilż czy zmiana klimatu?* Jednakże cenzura zdecydowała o przeformułowaniu tytułu na *Zmiana klimatu*, a już wkrótce potem sam Drawicz stwierdził, że odnosi wrażenie, iż „pytanie, które dałoby się sformułować »zmiana klimatu czy nowa odwilż?« przestało być aktualne”. „To, co się dzieje obecnie, nie może już być sensownie ujmowane w kategoriach – a więc i w metaforach – klimatycznych” (*Pięćdziesiąt lat później*, 5 V 1987). Tymczasem z tego właśnie nie zdawali sobie sprawy nasi szermierze przy-

⁴ O tym już akurat Drawicz napisać nie mógł, co spowodowało, że ten jego tekst o Pilniaku niestety nie zabrzmiał – wbrew intencjom autora – obiektywnie.

jaźni polsko-radzieckiej, oficjalni polscy rusycyści, do których Drawicz zwrócił się z następującym apelem:

Dyscyplina nasza nie może pozostać niewrażliwa na nową sytuację (...). Mam nadzieję, że różne poważne instytucje i instancje już się nad tym zastanawiają, a jeśli nie, to czas najwyższy; dedykuję tę ostatnią myśl zwłaszcza tym, którzy zwykli byli przy różnych okazjach podkreślać ścisłość związku rusycystyki polskiej z radziecką; ciekawe, czy będą teraz konsekwentni?”

W pierwszym zamieszczonym w „Tygodniku Powszechnym” esej o nowej sytuacji kultury rosyjskiej, *Zmiana klimatu*, Drawicz pisał ponadto, że polskie oficjalne periodyki zupełnie się nie interesują zmianami w „literaturze ZSRR”, milczą nawet w obliczu „wydarzenia tak ważnego i zazwyczaj u nas oświeczonego, jak kolejny, Ósmy Zjazd Pisarzy ZSRR, który obradował w Moskwie w dniach 24–28 czerwca”. Dlatego właśnie polski rusycysta podjął się w pewnym sensie zadania oświecicielskiego, początkowo informując polskiego czytelnika o najważniejszych wydarzeniach w rosyjskim życiu literackim. Za takie uznał publikację *Pożaru W. Rasputina*, *Nominacji A. Beka*, *Smutnego kryminału* Wiktora Astafjewa, *Szafotu* Czingiza Ajtmatowa, *Wykopu* Wasilija Bykaŭa, *Żubra* Daniła Granina, *Zniknięcia J. Trifonowa*, a także nawoływania do publikacji *Dzieł wszystkich* Borysa Pasternaka, w tym oczywiście *Doktora Żywago*. Już jednak w drugim tekście, *Pięćdziesiąt lat później*, siłą rzeczy musiały się pojawić rozważania pozaliterackie. Drawicz napisał o oglądanej w telewizji szwedzkiej scenie „niesienia uwolnionego Josifa Bieguna na ramionach uradowanych współbraci, śpiewających „Szolem Alejchem” oraz o odczutym przez siebie „skurczu radości na wieść o wypuszczeniu sędziwego Daniły Szumuka”⁵. Ale trzeba też było napisać o nowych „rycerzach bezładu” (określenie Jewgienija Jewtuszenki z czasów odwilży Chruszczowowskiej), którzy w tygodniku „Litieraturnaja Gazieta” zaatakowali Gieorgija Władimowa, a także o tych „kombatantach”, którzy do ostatniej chwili sprzeciwiali się publikacji *Nominacji Beka*.

Oświecicielski charakter publikacji Drawicza w „Tygodniku Powszechnym” został potwierdzony artykułem *Trzydzieści lat wcześniej*, poświęconym omówieniu istoty odwilży Chruszczowowskiej. Przydało się to nie tylko

⁵ Drawicz często pisał językiem dla wtajemniczonych, a jednak w przypadku dwóch uwolnionych dysydentów przydałaby się wówczas czytelnikowi „Tygodnika Powszechnego” jakaś bliższa informacja. Dzisiaj tym bardziej warto przypomnieć, że Josif Biegun (ur. 1933) był nauczycielem hebrajskiego, który w 1971 roku nie otrzymał zgody na emigrację do Izraela, po czym uwięziono go na siedem lat, a w grudniu 1987 roku wypuszczono i zezwolono na wyjazd do Izraela. Daniło Szumuk (ur. 1914) był więziony w przedwojennej Polsce za działalność komunistyczną, podczas wojny działał już w UPA; aresztowany w 1945 został skazany na śmierć, po czym wyrok zamieniono na dożywotni łagier. Wypuszczono go w 1967 roku, po pięciu latach znów został aresztowany za udział w ukraińskich grupach dysydenckich. Po uwolnieniu w czasach Gorbaczowa wyjechał do Kanady.

młodszym czytelnikom, tekst jest do dzisiaj bardzo pożyteczny – redakcja nieprzypadkowo i po raz pierwszy w swych kontaktach z Drawiczem opublikowała jego artykuł na pierwszej stronie. Dokonując porównania Chruszczowa z Gorbaczowem, Drawicz wyżej oceniał tego ostatniego, podziwiając go za zręczność i konsekwencję podczas realizacji reform: „Dzisiaj Michał Gorbaczow w sytuacji arcytrudnej zachowuje się i zręczniejszy, i bardziej konsekwentnie niż lider odwilży (...). W porze odwilży przysłowiowa rosyjska *trojka* to pędziła ostro, to musiała nagle hamować, zdzierana i smagana batem, to kazano jej jechać tyłem. Woźnica miał więcej fantazji niż wiedzy o powożeniu, stanie wozu, koniach, drodze, celu jazdy. Teraz bieg jest płynniejszy, bez szarpaniny (...). Słowem: zestawienie wypada korzystniej dla nowych czasów”.

Tymczasem mijało już dwanaście lat od chwili, gdy Drawicz był w ZSRR po raz ostatni. Przeto jego najnowsze refleksje – nad czym sam ubolewał – oparte były wyłącznie na lekturach. Dlatego właśnie w tekście *Próba normalności* czynił uwagę na temat względności swojej diagnozy. Optymizm, jak pisał, odnosi się wyłącznie do tego, co już uczyniono, a przyszłości przepowiadać nie sposób. Jednak na zarzuty sceptyków, że to „przecież tylko literatura”, odpowiadał, że „nadal się upiera przy szczególnej trwałości słowa”, a „literatura (podobnie jak film, teatr, telewizja, prasa) uruchamia dziś głębsze duchowe mechanizmy”: „Na spustoszonych obszarach wyrasta, jak młoda trawa, ludzkie myślenie. Bardziej wierzę w ten proces niż w odgórne dekrety i głośnie wydarzenia”. Drawicz wyraził myśl – odwołując się przy tym do bilijnego opisu murów Jerycha, które runęły od głosu trąb – że wolny głos pisarzy już wywołał drgania, które zarysowują ściany skostniałej struktury. Zadumał się zarazem nad stanem społecznej mentalności i stosunkami w miejscach pracy, przywołując słowa Andrieja Siniawskiego: „Ludzie boją się mówić w pracy o tym, co przeczytali w gazetach”. W eseju *Toż to idzie...* (16 VIII 1987), ostatnim tekście Drawicza w „Tygodniku Powszechnym” dotyczącym sytuacji współczesnej, który został napisany przed podróżą autora do ZSRR, najciekawszym bodaj fragmentem jest ten, gdzie się mówi o dyskusyjnym spotkaniu polsko-rosyjskim zatytułowanym „Braterstwo kultur, braterstwo idei”. Drawicz znów dostrzegał, że oficjalna strona polska wyraźnie nie mogła sprostać reformatorskim oczekiwaniom rosyjskich dyskutantów:

W sumie zaś mówiono dwoma językami, co już nieraz na podobnych spotkaniach miało miejsce; tyle że role się dokładnie zmieniły. Smutne, zważywszy, że w czasach odwilży to właśnie od nas szły ożywcze impulsy i młodzież radziecka na wyprzódki uczyła się polskiego... Smutne, ale i prawidłowe. To nie tylko kwestia słabości polskiej reprezentacji, lecz i przejaw konsekwencji, którą obserwuję z melancholią⁶.

⁶ *Pro domo mea*. 28 II 1987 roku podczas powrotu z Paryża skonfiskowano mi na lotnisku Okęcie około stu książek w języku rosyjskim i polskim. Odwołując się od decyzji o ich

Na przełomie września i października 1987 roku, po dwunastoletniej przymusowej przerwie, Drawicz znowu odwiedził ZSRR („Moskwę i trochę poza nią”), rozpoczynając tą wizytą nowy etap w swoich rosjologicznych rozważaniach. W „Tygodniku Powszechnym” ta pierwsza wizyta została poddana syntetycznej refleksji w trzech kolejnych tekstach o podtytule *Radzieckie konfrontacje*, publikowanych od 29 listopada 1987 do 17 stycznia 1988 roku. Zamieszczając potem wszystkie trzy szkice w książce *Jeszcze Rosja nie zginęła...*, autor stwierdził, że stanowiły one „próbę sprawdzenia, czy i o ile to, co było wcześniej wyczytywane z czasopism i doniesień, zgadza się z rzeczywistością”⁷. Cenzura była znacznie łaskawsza dla badacza i w dwóch pierwszych obszernych tekstach, *Więc jak to właściwie jest?*... i *Moja Moskwa: Duch i Ciało*, odnajdujemy tylko jedną drobną interwencję. Dopiero trzeci esej podróżny, *Zgiełk, droga i dwie świeczki*, wzbudził cenzorski sprzeciw. Dzisiaj z perspektywy dziesięciu lat warto może zacytować wycięte wówczas miejsca, aby przypomnieć sobie, co wtedy uznawano za działalność antyradziecką i antypolską jednocześnie:

Jeden z moich znajomych napisał list do znanego ze swych odważnych wystąpień historyka: »Szanowny towarzysz taki i taki, czy nie sądzicie, że nadszedł już czas, byśmy wreszcie wyjaśnili, sobie i naszym polskim przyjaciółom sprawę Katynia. Skoro mamy wypełniać wszystkie białe plamy? Przecież czujemy wyraźnie, że trzeba to powiedzieć do końca«. Taki był sens, dosłownego tekstu nie zapamiętałem. Historyk za mojej obecności jeszcze nie odpowiedział. Inny, z którym rozmawiałem o Afganistanie, powiedział: »To się musi skończyć. Bo jak nie, to w przyszłym roku, kiedy mój syn stanie do poboru – wyjdę z plakatem i będę manifestował«. (Afganistan jest ustawicznie ćmiącą, społeczną raną, która nie pozwala się zapomnieć; jedni wracają ze świadomością straconego pokolenia, inni mogą tam trafić, bo z każdej grupy poborowych trafia kilku).

przypadku, stwierdziłem w liście do Głównego Urzędu Cel, że ostatnie zmiany w ZSRR mogłyby skłonić polskiego celnika do większej wyrozumiałości. Polski celnik-cenzor nie uznał jednak mojej argumentacji, za to przychylił się do niej Naczelny Sąd Administracyjny, dzięki któremu jesienią 1988 roku odzyskałem wszystkie zatrzymane książki. Sąd zauważył, iż niektóre z opinii GUC o książkach „pochodzą nawet z roku 1985, a więc poprzedzającego okres przemian, o którym pisze G. Przebinda w odwołaniu” – G. Przebinda, *Cło czy cenzura?*, „Tygodnik Powszechny”, nr 48, 27 listopada 1988. Mojej sprawy nie poparł ówczesny Minister Kultury, prof. Aleksander Krawczuk, do którego dwukrotnie zwróciłem się z listem – drobna glosa do stanu mentalności naszych ówczesnych wysokich urzędników... („Gabinet Ministra nie może zadośćuczynić prośbie, ponieważ sprawa należy do wyłącznej kompetencji Głównego Urzędu Cel” – list z 26 maja 1987). A może trzeba się było wtedy zwrócić nie do polskiego ministra Krawczuka, lecz do radzieckiego sekretarza Gorbaczowa?

⁷ Cenzura jeszcze w październiku 1986 roku wycięła z tekstu *Nowa odwilż czy zmiana klimatu?* następujący żartobliwy fragment: „A o reszcie napisałbym z większym poczuciem odpowiedzialności w formie relacji specjalnego wysłannika „Tygodnika Powszechnego” z Moskwy. Fantazując, rzecz jasna, i to tego. Ale – by przywołać w te świątobliwe progi pomocnego, rosyjskiego diabła gogolowsko-bułhakowskiej proveniencji – czem czort nie szutil?...”.

⁸ A. Drawicz, *Jeszcze Rosja nie zginęła...*, Warszawa 1988, s. 7.

I – uwaga – dwie chyba „najciekawsze” interwencje: *„Jeszcze odpowiadam na ich chciwe pytania o Papieża i mówię, jak bardzo byłby im potrzebny Jego przyjazd i że usłyszeli by wówczas to, czego każdy z nich potrzebuje najbardziej”. „...żeby przyjechał tu Papież i żeby im się powiodło”*⁹.

Z tekstu *Więc jak to właściwie jest?*... wynika, że Drawicz w ciągu swojego ruskiego miesiąca w Moskwie sprawdzał, czy jego wcześniejsze lektury wytrzymają konfrontację z materią życia. Stąd więc pewna gorączkowość podróżnika, zachłystującego się nową Moskwą, stąd chęć zobaczenia wszystkiego i natychmiast:

Tak więc sprawdzałem siebie samego. Miałem na to miesiąc czasu. Spędziłem go pracowicie, wiedząc że po powrocie złożę niejedno sprawozdanie. Poza Moskwą i jej okolicami byłem przez parę dni w Wilnie. Na inne obszary pozarusyjskie czasu już nie starczyło; tyle że w okolicy nietrudno o kontakt z wielonarodowymi przybyszami. Odnowiłem, na ile się dało, stare znajomości, nawiązałem nowe. Z natury rzeczy, moje tamtejsze środowisko to przede wszystkim inteligencja twórcza, ale starałem się w nim nie zamykać i otarłem się jeszcze o nauczycieli, inżynierów, naukowców, lekarzy, emerytów, młodzież różnego wieku, działaczy laikatów. Robotników zaznałem fragmentarycznie, do chłopów tym razem nie dotarłem; pozostały znów relacje pośrednie, tyle że dość obfite.

Myliłby się jednak ten, kto chciałby zarzucić Drawiczowi utopijność zamiaru, autor bowiem dobrze odczuwał ograniczenia reportażu, pisząc, że również to, co twierdzi obecnie, „jest tylko cyklem domniemań i stanowi materiał pod każdym względem dyskusyjny”. Tym niemniej, ów cykl domniemań stanowi z dzisiejszej perspektywy bardzo rzetelny raport o ówczesnym stanie głośności i pieriestrojki oraz jej szansach i perspektywach na przyszłość. Drawicz, po pierwsze, mógł już kategorycznie stwierdzić, że „pieriestrojka nie jest cyklem działań pozornych, obliczonych na wprowadzanie w błąd”. Po drugie, bardzo przytomnie zauważył, że demokratyczna reforma komunizmu w ZSRR doprowadzi w konsekwencji do jego upadku („powstanie

⁹ Wycięte przez cenzurę fragmenty Drawicz przywrócił w edycjach *Pocałunek na mrozie* (Londyn 1989,) i *Jeszcze Rosja nie zginęła*. W tej ostatniej edycji wycięte miejsca zostały zaznaczone przez podkreślenie (powyższe i poniższe cytaty stamtąd). Znacznie bardziej pokiereszowane były teksty z roku 1986 i pierwszej połowy 1987 roku. Pierwsze wycięte miejsce z października 1986 roku brzmiało jak następuje: „Odpowiadam ostrożnie; istotnie, te i inne oznaki zdają się wskazywać, że zahamowany i przytłumiany od połowy lat sześćdziesiątych proces rozrachunków ze stalinowską przeszłością zostanie w oficjalnym obiegu podjęty na nowo.” Niektóre kolejne: „Przyznam, że najbardziej niepokoi mnie w tym wszystkim głucho milczenie tych, którym obecna sytuacja musi się nie podobać”. „W kulturze też nie idzie łatwo, Sergiusz Załygin wspominał w wywiadzie o możliwości druku przez «Nowy Mir» «Oddziału onkologicznego» Aleksandra Sołżenicyna. Byłby to wielki przełom z kilku zasadniczych powodów; na razie jednak odpowiedź zawisła w powietrzu”. Dodajmy, że na Sołżenicyna trzeba było jeszcze długo poczekać – wspomniany przez Drawicza *Oddział chorych na raka* ukazał się w miesięczniku „Nowy Mir” u Załygina dopiero latem 1990 roku.

jakość odmienna"). I po trzecie wreszcie, odniósł się do problemu, w jaki sposób działania reformatorskie popiera inteligencja twórcza. Skrytykował Związek Pisarzy, który wbrew nadziejom sprzed roku „stał się potężnym bastionem konserwatyzmu, którego opokę stanowili pisarze tyleż mierni, co usłużni”. Za rewolucjonistów uznał natomiast filmowców, a szczególnie Tengiza Abuładze, przytaczając anegdotę z podróży: „Obrazek z Wydziału Filologii Rosyjskiej Uniwersytetu Moskiewskiego. Uczony mąż, docent czy profesor, uprzedza słuchaczy przed egzaminem: »Jeśli się dowiem, że ktoś widział *Pokutę*, to ten ktoś może nie przychodzić!« Ładne, co”. Dwa następne teksty Drawicza z cyklu *Radzieckie konfrontacje (Moja Moskwa: Duch i Ciało i Zgiełk, droga i dwie świeczki)*, miały w większym stopniu wymiar liryczno-wspomnieniowy, ale i stąd wyraźnie przebijał głos autora zatroskany o dalsze losy demokratycznej reformy: „Trzeba bardzo nienawidzić tego kraju i tego narodu, by nie życzyć powodzenia pięćdziesięcioletnim reformatorem, którzy doszli do władzy”. Drawicz – a dla mnie osobiście jest to najbardziej wzruszający i prawdziwy motyw jego twórczości – jawi się tu jako pielgrzym, który w moskiewskiej Cerkwi Zmartwychwstania pali dwie świeczki za wolną Rosję: „żeby przyjechał tu Papież i żeby im się powiodło”.

Na osobną uwagę zasługują trzy kolejne teksty (patrz Bibliografia, nr 41–42, 44), publikowane w „Tygodniku Powszechnym” od lipca 1988 do stycznia 1989 roku, a dotyczące między innymi obrazu Rosji w Polsce. Autor – zauważając wielkie zainteresowanie w Polsce sprawami rosyjskimi – z troską pisał jednak o ignorancji wielu swoich oponentów i o ich stereotypowym myśleniu:

... wszystko wszystkim wiadomo. Skąd? Tego nie wiadomo. Ale każdy Polak się na tym zna. Słyszałem i czytałem po wielokroć ewidentne bzdury, będące dowodem zupełnej ignorancji, ale wypowiedane z całkowitą pewnością siebie. Dotyczyły one spraw bynajmniej nie tajnych, lecz zaświadczonych w powszechnie dostępnych, starszych i nowszych źródłach, po które wystarczy zwyczajnie sięgnąć. Ale się nie sięga. O Zachodzie nikt się tak mówić nie odważy, trzeba tam być, coś zobaczyć, powołać się na artykuł z »Newsweeka«. Dla Wschodu wystarczają stereotypy sprzed dziesięciu- czy nawet stuleci.

I Drawicz znów – tak jak w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych – podejmuje działalność oświecicielską, opisując tym razem kolejne etapy pierestrojki w literaturze. Artykuł zakończył się nieco nieoczekiwanym apelem, jakże dzisiaj zrozumiałym, aby w Polsce nie obrzydzano Rosji i jej literatury poprzez przymusowość nauczania języka rosyjskiego w szkołach podstawowych¹⁰.

Z artykułu *Chyba jednak nie zginęła...* wynika, że do grona zaufanych informatorów Drawicza dołączyła radziecka telewizja, w tamtych czasach

¹⁰ Ten właśnie apel został w późniejszych numerach „Tygodnika Powszechnego” dopełniony głosami specjalistów (A. Bogusławski, *Nie chcieć, to nie móc*, „Tygodnik Powszechny” 1998, 24 IV) i czytelników.

przejęciowo osiągalna w Warszawie. Nadal jednak głównym źródłem wiedzy autora były „tolstoję żurnaly” i gazety – z nowych ważnych dla czytającej publiczności w Polsce kwestii pojawia się teraz problem odrodzenia religijnego w Rosji („Dokonała się uroczysta, obywatelska rehabilitacja postawy religijnej”). Był to przecież rok Milenium, który według Drawicza powinien być początkiem powrotu Rosji do Europy:

Rosja do tej Europy wraca. Zamykanie przed nią drzwi (a są takie wezwania) w obawie, że przytłoczy i zachwieje równowagę, byłoby, myślę, historycznym błędem, nie mówiąc o tym, że zamknięta Europa przestaje być sobą i traci sens.

Dla tej ostatniej myśli Drawicz chciał zbudować silne stronnictwo w Polsce, czego dowodem jest artykuł *I cóż dalej z Rosją, panie i panowie?* Autor wychodził z założenia, że Rosja jako kraj niegdyś ochrzczony, należy nieodwołalnie do chrześcijańskiej Europy. Powołując się na „mądrygo Norwida” („Trzeba Rosji zostawić nieco europejskiego charakteru”), Drawicz pisał:

Teraz idzie mi o coś innego: nie o ilość i rozmaitość ustaleń, lecz o ich jakość. O sens, którym jest wyraźnie powrót do wspólnego nam świata wartości ugruntowanych na fundamencie etyki chrześcijańskiej i uczynionych ogólnoludzkimi. **Dokonana przed siedemdziesięciu laty i później próba zanegowania tego świata skończyła się totalnym, przeraźliwie kosztownym krachem.** Przeglądając lawinę płynących stamtąd publikacji, odbieram ustawiczne dowody zrozumienia tego i wyciągnięcia wniosków (...) Rosja oddycha tak, jak jeszcze nigdy w ciągu siedmiu dziesięcioleci, powietrzem duchowej swobody¹¹.

Kolejny cykl czterech tekstów *W rok później* (Bibliografia, nr 45–48) oparty był na przemyślaniach z drugiej podróży do ZSRR, odbytej na przełomie lat 1988–89. Tymczasem w Polsce wznosiła się opozycja względem Drawiczowej wizji przemian w ZSRR, jednak głosy sprzeciwu słyhać było raczej na krajowych spotkaniach niż w druku. Drawicz znów zapewniał, że stara się być ostrożny, ale przecież „toto idzie” – „nie ma lipy”, ale „nie ma też jednoznacznej odpowiedzi”: „Co do mnie, bardziej niż przedtem wierzę, że się uda i że wszystko będzie po bułhakowsku, to znaczy jak należy, bo na tym trzyma się świat”. Ponieważ świat w Rosji trzymał się na inteligencji, to właśnie jej gorączkowemu działaniu na rzecz pieriestrojki został poświęcony esej podróży pt. *...Póki oni żyją*:

Prawdziwa Rosja nie zginie, póki wy żyjecie, a ja, Polak, powiem wam skierowanymi kiedyś ku nam słowami Hercena, które teraz odwróć: jestem za taką Rosją, ponieważ jestem za Polską. Niech wam Bóg pomaga¹².

¹¹ W tej kwestii nie podjęto dyskusji, oprócz jednego głosu polemicznego Anny Rażny, *I cóż dalej z Rosją, panowie Rosjanie?*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 12 II.

¹² Trzeba też, choćby w przypisie wspomnieć, że Drawicz podróżował również po republikach ZSRR, odwiedził m. in. Wilno, Tallin, Tbilisi, Charków – refleksje ukraińskie odnajdujemy w szkicu „*A ta daleka droga...*”.

Gdy z „takiej Rosji” ubył Andriej Sacharow (12 XII 1989), Drawicz napisał: „Nikogo takiego już nie będzie. I nie zostanie zapomniany, póki jeszcze Rosja nie zginęła”.

Okres prezesury w Radiu i Telewizji, co naturalne, nie mógł sprzyjać rusycystycznym publikacjom Drawicza w „Tygodniku Powszechnym”, dlatego autor z wyraźną satysfakcją pisał 31 marca 1991 roku, już po dymisji:

Po piętnastu miesiącach przerwy wróciłem do zawodu i ten okres oddalenia od Rosji każe mi teraz mówić o niej z podwójną ostrożnością. Kontakt został naderwany, bo oficjalne wizyty, w rządowych orszakach, też coś wprawdzie dają i czegoś uczą, ale to jednak wiedza uboczna. Tymczasem Rosja obserwowana z dystansu umie wprowadzać w błąd, o czym się już niejednokrotnie przekonywałem. Nie wiem, czy jest drugi kraj, który tak bardzo wymaga sprawdzenia na miejscu tego, co się o nim słyszy. (Bibliografia, nr 52).

W kolejnych latach Drawicz będzie więc często sprawdzał na miejscu w Rosji „jak to właściwie jest” – jedna z podróży latem 1992 roku wiązała się z uczestnictwem autora w Kongresie Słowiańskim („forum dla nacjonalistycznych opętańców”, którzy „przyszli się wykrzyczeć jako Słowianie, a w istocie odgrzewani pansławiści”) (Bibliografia, nr 58). Drawicz już wcześniej wypowiedział się krytycznie na łamach „Tygodnika Powszechnego” o organizacji „Pamięć”, utworzonej przez nacjonal-bolszewików dla ratowania komunistyczno-narodowej substancji Rosji, a potem ubolewał nad ideową woltą Wasyla Biełowa („dobrego pisarza” wiejskiego), u którego szacunek dla rosyjskiej wsi powiązał się aktualnie z antyurbanistycznymi i antyinteligentnymi fobiami. Jednakże w tekście *Moskwa, godzina zero piętnaście*, dokonując refleksji po uczestnictwie latem 1993 roku w moskiewskim kongresie „Dni Słowiańskiego Piśmiennictwa i Kultury”, autor pisał z sympatią o postawie prawosławnej hierarchii, dostrzegając w jej wypowiedziach „chęć otwarcia, którą ile cenic trzeba wie każdy, kto trochę zna sytuację”.

Podróże Drawicza do Rosji w latach 1991–1993 dokonywały się w epoce wielkiego rozpadu, kiedy minął już entuzjazm związany z pierwszymi latami przebudowy, a zastąpiła go apatia jako efekt nierozwiązania problemów ekonomiczno-bytowych. Polski autor, odnosząc się np. do konfiskacji przez państwo dużych nominałów bankowych i drastycznej podwyżki cen przez rząd premiera Walentina Pawłowa, pisał, że „radikalne posunięcia są niezbędne, ale na razie każde z nich dzieje się oddzielnie, przetykane pauzą inercji”: „Maszyna buksuje, czy reforma cen będzie początkiem ruchu?”. Reforma polityczna i ekonomiczna, jak pisał nie bez racji Drawicz, weszły w stadium klinczu i wzajemnie się blokują. To, co go w Rosji A.D. 1991 przygnębiło, „to pogłos, czy zapach powracającego, breżniewowskiego, zniena-widzonego zastoju”. Polski rosyjolog obawiał się, żeby taki stan, „zastój plus głośność”, nie został na dłużej zakonserwowany, ale zaraz przywoływał w sukurs historyczną analogię:

Nie darmo w dawnych czasach Rusi zdarzało się toczyć bitwy-niebitwy, kiedy wojska przeciwników, we wzajemnym respekcie, stały naprzeciw siebie, bywało, że i po kilka

miesiący (sic! – właśnie takie wielomiesięczne »stojanije« nad rzeką Ugrą w roku 1480 zakończyło poddaństwo tatarskie Rusi). Więc można było i tak: przez bezruch ku nowemu.

Drawicz występował więc ostro przeciwko tym, którzy „życzą teraz Rosji wszystkiego najgorszego”, a emigrancką „antypieriestrojkową gorliwość Nataszy Gorbaniewskiej i Michała Hellera” uznawał za „moralnie dwuznaczność” (Bibliografia, nr 52). W napisanym, cztery latem potem, tekście Drawicz równie surowo ocenił podobny etap w działalności Władimira Maksimowa:

Na pierwsze sygnały pieriestrojki zareagował odpowiednio: żarliwym biciem na alarm i krzykiem, że to bujda i komunistyczne oszustwo. Nie on jeden zresztą. Obserwowałem to z frasunkiem; spora część emigracji zachowała się wówczas nie najmądrzej” (Bibliografia, nr 66)¹³.

Drawicz ze swej strony, zaraz po sierpniowym puczu Giennadija Janajewa (18–21 VIII 1991), napisał „pochwałę Michała Gorbaczowa w związku z ostatnim wydarzeniami” i poinformował czytelnika „Tygodnika Powszechnego” o treści depeszy, jaką posłał na ręce prezydenta ZSRR: „Niech pan zostanie sobą”. Polski rusycysta przypomniawszy, że przed rokiem na oficjalnym spotkaniu polskiej delegacji z politykami radzieckimi powiedział Gorbaczowowi, że Polacy mogliby go odznaczyć medalem „Sapere auso”.

Dwa ostatnie teksty reportażowe Drawicza, pisane już po reformie premiera Jegora Gajdara z początku 1992 roku, opublikowane na łamach „Tygodnika Powszechnego” (Bibliografia, nr 56, 58), odnosiły się w znacznym stopniu do „brzydoty transformacji” i „męczącego przepoczwarzania”. Choć system umarł (Drawicz odliczał na zegarze historii czas od upadku komunizmu – pięć minut, piętnaście minut...), to „przedłuża się pauza między pogrzebem a narodzinami nowego”. Ale i tak polski uczony powtarzał z pasją: „MUSI IM SIĘ UDAĆ. NA PEWNO. BEZ ŻADNEJ WĄTPLIWOŚCI”. Do tych słów z sierpnia 1993 roku można jeszcze – na zakończenie – dodać bardzo charakterystyczny dla Drawicza fragment z *Piątej Wołogdy, jaka będzie?*: „Piąta Wołogdo [dla Drawicza był to symbol Rosji prowincjonalnej

¹³ Sam widywałem się wówczas wielokrotnie w Paryżu z Natalią Gorbaniewską i Maksimowem, więc mogę powiedzieć, że również oni określali ówczesną postawę Drawicza mianem „moralnie wątpliwej”. Gdzie tkwił błąd? Kto miał rację? Z perspektywy czasu można powiedzieć, że w rachubach nie omylił się Drawicz i dzisiaj należy z wielką atencją podchodzić do jego ówczesnych prognoz. Nie sposób jednak zgodzić się z ową „moralną wątpliwością” obu stron – wszystkim były przecież drogie przyszłe losy Rosji, a to, że emigranci nie ufali Gorbaczowowi, to już inna rzecz. Może i mieli swoje racje, może taka właśnie była ich rola, szczególnie w obliczu krwawych wydarzeń np. w Wilnie i Rydze? Maksimow znany był z tego, że powtarzał uparcie swoją frazę „Без кровопролития не обойдется”. Nawet w Paryżu zaczęto już się z tego wyśmiewać, ale przecież potem nastąpiły krwawe wydarzenia z 2–4 października 1993 roku i brudna wojna w Czeczenii z lat 1994–1996. Kto więc tu miał rację? Bo już satysfakcji nie miał chyba nikt...

– G.P.], myślę sobie teraz, chciałbym, żeby ci się udało. I niech mi różni swojscy historyczni panikarze nie wmawiają, że powinienem się ciebie bać. Ciebie i tobie podobnych. Zamiast się trząść, niechby przyjechali i popatrzyli. Byle dobrowolnie!”

Ale to „dobrowolnie” zależy dziś nie tylko od wołodżian, lecz również od nas, ich polskich sąsiadów...

„Pojąć Rosję rozumem”

Andrzej Drawicz bardzo nie lubił, gdy twierdzono – niezależnie, czy te głosy pochodziły od samych Rosjan, czy też od ich polskich naśladowców – że „Rosji rozumem pojąć nie można”¹⁴. Był zapewne przekonany, że podobne irracjonalne metafory spełniają niekiedy funkcję samospełniającej się przepowiedni, a w obliczu cywilizacyjnych zmian w nowej Rosji są wyraźnie szkodliwe, jako że prowadzą do umysłowej apatii i bezczynności. W Polsce podobny pogląd reanimuje romantyczny obraz Rosji jako odwiecznego wroga Polaków – w wywiadzie dla „Tygodnika Powszechnego”, *Pojąć Rosję umysłem*, Drawicz odrzucał „polski” pogląd, że „Rosja nie jest stworzona do demokracji”. Gdy sam wykorzystywał metaforę dla tłumaczenia historii oraz istoty dnia dzisiejszego – a przecież czynił to dość często, jak na literaturoznawcę przystało – to owa metafora miała mieć racjonalny wymiar, miała pobudzać umysł a nie usypiać go, pogłębiać twórczy optymizm, a nie wpędzać Polaka w apatyczny („patriotyczny”) pesymizm. W centrum Drawiczowych rozważań o Rosji – od samego początku w 1982 roku – stała teza, iż „Rosjanie to także ludzie”. Nie było to u nas i do dzisiaj nie jest całkiem oczywiste – zbyt często utożsamia się podobny pogląd z sympatiami prokomunistycznymi... Przygotowując powyższy szkic do druku, rozmawiałem dłużej w redakcji „Tygodnika Powszechnego” z Krzysztofem Kozłowskim, długoletnim redaktorem pisma, a obecnie senatorem Sejmu RP. Gdy pytałem go o kontekst publikacji w „Tygodniku Powszechnym” w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych długiego cyklu rozmów przeprowadzonych przez Zbigniewa Podgórcę z niezależnymi rosyjskimi twórcami (m. in. z Władimirem Masimowem, Andriejem Tarkowskim, Ernestem Nieizwiestnym, Bułatem Okudżawą, Władimirem Wojnowiczem, Aleksandrem Zinowjewem), to dowiedziałem się, że wywołało to nie tylko protest „czynników oficjalnych”, lecz zarazem stało się przyczyną wątpliwości samych czytelników. Publikacje Podgórcę – zarówno dzisiaj, jak i wtedy, jakże cenne źródło wiedzy o nie-

¹⁴ To oczywiście Fiodor Tiutczew, który w przywołanym przez Drawicza przekładzie prof. Ryszarda Łużnego brzmi następująco: „Nie sposób pojąć jej rozumem, /Nie sposób zwykłą miarką mierzyć. /Ma w sobie tyle skrytej dumy, /Że w Rosję można tylko wierzyć.”

zależnej kulturze rosyjskiej – wywoływały, jak twierdzi red. Kozłowski, pobłażliwy uśmiech czytelników „Tygodnika Powszechnego”: „Widać kazało wam, to publikujecie”. Jeżeli jednak w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych było już z gruntu inaczej, dostrzeżono bowiem wyraźnie różnicę między „sowieckim” a „rosyjskim”¹⁵, to wielką zasługę należy tu przypisać właśnie publikacjom Andrzeja Drawicza w „Tygodniku Powszechnym” w latach 1982–1995.

Bibliografia prac Andrzeja Drawicza w „TP” (1982–1995)¹⁶

1982

1. Bułat Okudźawa, *Zamek nadziei*, nr 42, 17 października (przekład).
2. Michaił Bułhakow, *Na mankietach*, nr 51, 19 grudnia (przekład).

1983

3. *Prośba o przeczytanie Płatonowa* (Andrzej Płatonow, *Gliniany dom... i inne opowiadania*, Warszawa: Czytelnik 1981, tłum. J. Bajkowska, J. Piotrowska, S. Polak, R. Śliwowski), nr 12, 20 marca.
4. *Popychanie historii*, (Jurij Trifonow, *Niecierpliwość*, tłum. Ireneusz Maślarz, Jadwiga Szymak-Reiferowa, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1981), nr 30, 24 lipca.
5. *Szukanie ładu* (Fiodor Abramow, *Dom*, tłum. Elżbieta Wassongowa, Warszawa: Czytelnik 1981), nr 36, 4 września.
6. *...Dać wam wolność?* (Wasilij Szukszyn, *Przyszedłem dać wam wolność*¹¹, tłum. Janina Dziarnowska, Warszawa: KIW 1982), nr 44, 30 października.

1984

7. Borys Pasternak – z okazji sesji naukowej na UJ (podpisane: Dr. Żyw.), nr 2, 8 stycznia 1984.
8. „Gorzka jest dola wieszczów na tym świecie”... (Wiktor Woroszyński, *Kto zabił Puszkina*, Warszawa: Iskry 1983), nr 4, 22 stycznia.
9. Trifonow, portrecista czasu (Jurij Trifonow, *Stary*, tłum. Janina Dziarnowska, Warszawa: Książka i Wiedza 1983), nr 24, 10 czerwca.
10. Włodzimierz Tendriakow, pisarz poważny (1923–1984), nr 41, 7 października.
11. *Z tysiąca i z drugiej nocy* (Moris Siemaszko, *Dłużnik Dabira*, tłum. Jerzy Litwiniuk, Warszawa: Czytelnik 1983), nr 47, 18 listopada.

1985

12. Borys Pasternak, *Ogród Getsemane*, nr 12, 24 marca (przekład).

¹⁵ Por. T. Żychiewicz, *Andrzeja Drawicza Spór o Rosję*, „Tygodnik Powszechny”, z 2 lipca 1989.

¹⁶ Nie zawiera wszystkich tekstów, lecz wyłącznie prace z zakresu szeroko pojmowanej rusycystyki.

13. *Estonczycy i Lotysze: dwa tomy, dwie klasy (Zielone żagle złudzeń. Opowiadania totewskie, wybór i posłowie Jerzy Pachlowski, przekład zbiorowy, Warszawa: Czytelnik 1984; Kochanka diabła. Opowiadania estońskie, Wybór i przekład Aarne Puu, posłowie Florian Nieuważny, Warszawa: Czytelnik 1984), nr 19, 12 maja.*
14. *Kajsyn, górski orzeł, nr 26, 30 czerwca (z powodu śmierci Kajsyna Kulijewa, pisarza bałkarskiego).*
15. *Dom rosyjskich kobiet (Irina Grekowa, Statek wdów, tłum. Alicja Wołodźko, Warszawa: PIW 1984), nr 32, 11 sierpnia.*
16. *Zabytek staroświecki – dramat żywy (Borys Pilniak, Maszyny i wilki, tłum. Jadwiga Dziarnowska, Warszawa: Czytelnik 1984), nr 34, 25 sierpnia.*
17. *Spojrzenie Trifonowa (Jurij Trifonow, Czas i miejsce. Powieść w trzynastu rozdziałach, tłum. Janina Dziarnowska, Warszawa: Czytelnik 1985), nr 42, 20 października.*

1986

18. *Wiaczesław (trochę za bardzo) wspaniały (Wiaczesław Iwanow, Poezje, opracował i wstępem opatrzył Seweryn Pollak, tłumaczenie zbiorowe, Warszawa: PIW 1985), nr 1, 5 stycznia.*
19. *Wzlot i upadek króla Jerzego Pierwszego (Jurij Olesza, Pestka wiśni. Wybór prozy, tłum i posłowiem opatrzył Adam Galis, wybór Jadwiga Szymak-Reiferowa, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1984), nr 7, 16 lutego.*
20. *Nadzieja w Rasputinie (Walentyn Rasputin, Pożegnanie z Matiorą, tłum. Jerzy Litwiniuk, Warszawa: PIW 1985), nr 11, 16 marca.*
21. *Msza za Słuckiego, nr 17, 27 kwietnia.*
22. *Nasz krytyczny przyjaciel książę Wiaziemski (Z notatników i listów księcia Piotra Wiaziemskiego, tłum. i oprac. Andrzej Kępiński, Ryszard Łużny, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1985), nr 23, 8 czerwca.*
23. *Bakłanow, kombatant rzetelny (Grigorij Bakłanow, Najmłodszy z braci, tłum. Wiera Bieńkowska, Warszawa: PIW 1986), nr 34, 24 sierpnia.*
24. *Zmiana klimatu, nr 41, 12 października.*
25. *Odrobina niepowagi w dobrym guście (Władimir Orłow, Demon z altówką, tłum. Alła Sarachanowa, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1986), nr 48, 30 listopada.*

1987

26. *Kilka listków do wieńca – od wdzięcznego ucznia, nr 2, 18 stycznia (w osiemdziesięciolecie urodzin Seweryna Pollaka).*
27. *Wiersze Mikołaja Gumilowa, nr 4, 25 stycznia (tłumaczenie trzech wierszy).*
28. *Nominacja, czyli koniec żelaznej epoki (z powodu publikacji w piśmie „Znamia” powieści Aleksandra Beka Nowoje naznaczenie), nr 6, 8 lutego.*
29. *Pięć36. – dziesiąt lat później, nr 14, 5 kwietnia.*
30. *»Doktor Żywago« źle potraktowany, nr 21, 24 maja (z powodu publikacji przekładu Doktora Żywago w „Życiu Literackim” i „Argumentach”).*
31. *Próba normalności, nr 22, 31 maja.*
32. *Pamięci Dimy Sidura (1924–1986), nr 30, 26 lipca.*
33. *Odtłumaczyć41. z powrotem (list do redakcji w sprawie tomu Akme znaczy szczyt w tłum. Leopolda Lewina, Warszawa: Czytelnik 1986), nr 30, 26 lipca.*
34. *Toż to idzie, nr 33, 16 sierpnia.*
35. *Trzydzieści lat wcześniej (Zarys odwilży Chruszczowowskiej), nr 38, 20 września.*
36. *Pamięci Wiktora Niekrasowa (1911–1987), nr 39, 27 września.*

37. *Nobel dla Brodskiego*, nr 45, 8 listopada.
38. *Węc jak to właściwie jest?...* *Radzieckie konfrontacje (I)*, nr 48, 29 listopada.
39. *Moja Moskwa: Duch i Ciało. Radzieckie konfrontacje (II)*, nr 50, 13 grudnia.

1988

40. *Zgiełk, droga i dwie świeczki. Radzieckie konfrontacje (III)*, nr 3, 17 stycznia.
41. „Jeśli zmarnujemy tę szansę...”. (*Tym razem nie tylko o Związku Radzieckim*), nr 12, 20 marca.
42. *Chyba jednak nie zginęła*, nr 27, 3 lipca.
43. *Trudne zmartwychwstanie*, nr 34, 21 sierpnia.

1989

44. *I cóż dalej z Rosją, panie i panowie?*, nr 1, 1 stycznia (artykuł ten wywołał polemiczną odpowiedź Anny Rażny, *I cóż dalej z Rosją, panowie Rosjanie?*, nr 7, 12 lutego 1989 r.)
45. *W obłokach i na ziemi. W rok później (I)*, nr 11, 12 marca.
46. *Jednym skokiem, ale małymi krokami. W rok później (II)*, nr 14, 2 kwietnia.
47. ... *Póki oni żyją. W rok później (III)*, nr 19, 7 maja.
48. »A ta daleka droga...«. *W rok później (IV)*, nr 24, 11 czerwca.
49. *Kręgi losu, odmiany czasu*, nr 31, 30 lipca.
50. *Pamięci Andrzeja Dmitriewicza Sacharowa*, nr 52–53, 24–31 grudnia.

1990

51. *Podziękowanie Maciejowi Wojtyśce*, nr 19, 13 maja (uwagi na temat serialu *Mistrz i Małgorzata*).

1991

52. *Moskiewskie przedwiośnie*, nr 13, 31 marca.
53. *Łyk estońskiej rosy (o Jaanie Krossie)*, nr 16, 21 kwietnia.
54. *Pochwała Michała Gorbaczowa w związku z ostatnimi wydarzeniami*, nr 36, 8 września.

1992

55. ... *Ma przed sobą przyszłość, a zwłaszcza przeszłość*, nr 7, 16 lutego (odpowiedź na ankietę *Cóż po sowietologii?*).
56. *Moskwa, godzina zero pięć*, nr 27, 5 sierpnia.

1993

57. *Brodski nie jest sprawą łatwą*, nr 10, 7 marca (uwagi o przekładach Katarzyny Krzyżewskiej).
58. *Moskwa, godzina zero piętnaście*, nr 31, 1 sierpnia.
59. *Dramat Włodzimierza Majakowskiego (z rosyjską awangardą w tle)*, nr 34, 22 sierpnia.

1994

60. *Piąta Wołogda, jaka będzie?*, nr 3, 16 stycznia.

61. *Mieć do czynienia z Zamiatinem* (Eugeniusz Zamiatin, *Jaskinia*, przekład zbiorowy, posłowie Zbigniew Podgórzec), nr 16, 17 kwietnia.
62. *Pojąć Rosję umysłem*. Z Andrzejem Drawiczem rozmawia Witold Bereś, nr 22, 29 maja.
63. *W dwadzieścia lat później*, 5 czerwca, nr 23 (o powrocie A. Solżenicyna).
64. *»O czym mam ci powiedzieć, Rosjo?«*. *Kultura rosyjska wobec świata, a zwłaszcza nas*, nr 24, 12 czerwca.
65. *Moskiewskie pożegnanie* (pamięci B. M. Runina), nr 46, 13 listopada.

1995

66. *Niełatwo było być Maksimowem*, nr 26, 25 czerwca (po śmierci Władimira Maksimowa).
67. ... *A literatura daje sobie radę* (o tym, co dzisiaj piszą w Rosji), nr 31, 30 lipca.